Nr. 28. Warszawa, 13 lipca 1930. **Rok IV.**
Nal. pocz. opł. rycz. Cena 1 egz. 20 gr.



Adres Redakcji i Administracji
Warszawa
ul. Lipowa Nr. 4a m. 4. Telefon 166-01.
Konto czekowe P. K. O. 17.610.

Redaktor przyjmuje od godz. 12—13. Rękopisów się nie zwraca.

PRENUMERATA W POLSCE:
Półrocznie — 4 złote, rocznie — 8 złotych
ZAGRANICĄ ROCZNIE:
W Ameryce— 2 dolary, w Francji—40 franków
w Danji—10 koron, w Niemczech—6 marek

W ZJEDNOCZENIU WSZYSTKICH ROLNIKÓW DOBROBYT I POTĘGA POLSKI

Zagadnienie racjonalnej gospodarki samorządu terytorjalnego

II.

Jako punkt wyjścia przyjąć należy kryterjum bezpośredniej produktywności poszczególnych działów wydatków samorządowych pod względem ekonomiczno-rolniczym przy ustaleniu stopnia ich ważności i pilności w szczególności należy pod tym kątem widzenia opracowywać programy budowy dróg samorządowych, których zarówno charakter (drogi bite czy gruntowe), jak i rozplanowanie winny odpowiadać wymaganiom miejscowej produkcji rolniczej. Niemniej ważnem jest zagadnienie budownictwa szkolnego w gminach: dotychczasowy, lansowany przez Ministerstwo Oświaty typ budownictwa szkolnego, jest niewątpliwie zbyt kosztowny i należy opracować inne bardziej praktyczne i oszczędnie pomyślane wzory budynków szkolnych. Samo zagadnienie 7-mio klasowej szkoły powszechnej wymaga dziś rewizji: według danych statystycznych, zaczerpniętych ze źródeł urzędowych, tylko 7,4% dzieci wiejskich w Kongresówce kończy pełną 7-mio klasową szkołę powszechną, jest przytem niezmiernie charakterystycznem, że w województwach zachodnich (poznańskie i pomorskie) odsetek ten jest jeszcze o wiele mniejszy, wynosi bowiem tylko 1,2%. Powstaje zatem pytanie, czy w tych warunkach realnem jest dążenie do oparcia oświaty powszechnej w Polsce na typie szkoły 7-mio klasowej ze względu na finansowe możliwości państwa i samorządu i czy jest to wogóle konieczne, zwłaszcza, gdy porównamy obecny stan kulturalny naszych województw centralnych ze stanem województw zachodnich, gdzie pełna 7-mio klasowa szkoła na wsi jednak daleka jest jeszcze od realizacji.

Jednym z poważnych działów gospodarki samorządów powiatowych, pochłaniającym znaczną część budżetu (od 10 — 12%, na terenie woj. centralnych) jest popieranie rolnictwa. I tutaj obecne metody pracy powinny ulec gruntownej rewizji, przedewszystkiem przez skasowanie istniejących dziś w dużej liczbie samodzielnych instruktorjatów rolnych przy wydziałach powiatowych, pozbawionych z reguły fachowego nadzoru i kierownictwa. Liczba tych instruktorów sejmikowych według danych ankiety, przeprowadzonej przez Ministerstwo Rolnictwa, wynosi obecnie około 160-u w/g innych danych (Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego) dosięga aż 200-tu! Wśród innych kosztownych i mało celowych przedsięwzięć sejmików na polu popierania rolnictwa zacytujemy tylko jako przykład najdrastyczniejszy — t. zw. fermy powiatowe, których ogólny obszar sięga 5.000 ha.

Dotychczasowa działalność samorządów powiatowych w zakresie popierania rolnictwa winna być w dużym zakresie przekazywana izbom rolniczym, których rychłe wprowadzenie na obszarach poszczególnych województw może w wysokim stopniu przyczynić się do uporządkowania z racjonalizowania gospodarki samorządowej w dziedzinie rolnictwa.

Jednak, ani celowe ustawodawstwo samorządowe, od którego obecnie jesteśmy dosyć dalecy, ani dobrze opracowany program nie stworzą dobrej gospodarki w samorządach, o ile nie zostanie zrealizowany najważniejszy warunek — jakim jest ścisła łączność organów samorządu z miejscowem społeczeństwem i wydatny, kierowniczy udział inteligencji wiejskiej w życiu i poczynaniach większych i mniejszych komórek ustroju samorządowego w kraju, zarówno w radach gminnych, sejmikach powiatowych, jak w radach i wydziałach wojewódzkich. Niestety, pewna bierność i brak zainteresowania tego ze strony naszej inteligencji wiejskiej sprawami samorządowemi, poza jedną dziedziną — świadczeń samorządowych, wpłynęły w niemałym stopniu na to, że dominującą rolę w życiu komunalnem odgrywa dziś czynnik urzędniczy, który stał się faktycznym podmiotem opinji samorządowej kraju, wyrażanej na zjazdach, konferencjach działaczy samorządowych, na łamach prasy samorządowej i t. d.

Aczkolwiek cenny jest niewątpliwie udział tej licznej warstwy inteligencji, która dziś zawodowo poświęca się służ-

bie samorządowej, tem niemniej należy mocno podkreślić, że sfera ta stanowi w istocie element konsumencki podczas, gdy samorząd wiejski reprezentuje przedewszystkiem elementy gospodarczo-produkcyjne, na których opiera swe istnienie i czerpie środki utrzymania. Powyższy układ stosunków w samorządach nie można uznać za normalny, wpływa on na to, że tak często polityka komunalna w dziedzinie gospodarki fiskalnej wykazuje rażącą rozbieżność z realnemi postulatami życia gospodarczego, staje się dla niego ciężarem. Wszelkie projekty i dezyderaty, zmierzające w kierunku racjonalnej i oszczędnej gospodarki w samorządach, szukać winy przedewszystkiem dróg do wzmocnienia wpływów inteligencji ziemiańskiej na prace samorządowe. Jedną z takich dróg, i to bardzo ważną, jest zwrócenie uwagi na to aby w organizacjach rolniczych, spotęgować zainteresowanie zagadnienia samorządowego i wytworzyć typ działacza, dla którego działalność na tym polu będzie istotnie poważnym celem — pracy społecznej i zainteresowań życiowych.

Stanisław Miklaszewski

Błędy polityki zbożowej w 1929/30 roku

Związek Kupców Zbożowych w Poznaniu pisze:

Załamanie się poziomu cen zbóż na rynkach krajowych i zagranicznych w jesieni 1929 r. a właściwie już przed żniwami 1929 t. j. w maju i czerwcu ub. r. spowodowane zostało nadprodukcją czyli zapasami przewyższającemi zapotrzebowanie.

Jeżeli ta nadprodukcja światowa ma być objawem trwałym, to wcześniej pozbędą się takiego przesilenia te państwa, które wcześniej usuną z magazynów swoich obywateli ilości zbędne.

Usunięcie nadwyżki zbóż powinno być najważniejszym wskaźnikiem polityki zbożowej państwa. Wszelkie bowiem inne zarządzenia bez względu na ich rodzaj mogą mieć powodzenie tylko przejściowe i odraczają tylko na termin późniejszy, a nie usuwają istotnej przyczyny spadku cen spowodowanego nadwyżką podaży zbóż.

Z tego też punktu widzenia kupiectwo zbożowe nie widzi celowości w tworzeniu zapasów przez rezerwy zbożowe w okresach nadprodukcji, ponieważ rezerwy zbożowe kupują zboże po cenach dziennych, a więc po takich cenach, po jakich możnaby w tym samym czasie wywieźć zboże zagranicę i usunąć, a przynajmniej zmniejszyć nadwyżkę.

Nieda się zaprzeczyć fakt, że przy końcu maja i czerwcu b. r., a więc w czasie, gdy nasi przyjaciele Niemcy na zasadzie umowy nie pozwalali żyta sprzedawać, dopuszczone do sprzedaży nikłe ilości żyta wykorzystały Rezerwy zbożowe, usuwając częściowo zapasy na niekorzyść wszystkich innych eksportów.. Wobec zamknięcia w ten sposób wszystkich źródeł zbytu dla podaży dziennej obniżały się w dalszym ciągu ceny.

Jeżeli więc w przesądzeniu, że nadprodukcja ma cechy trwałości zatrzymamy się przy na wstępie wysuniętym wskazaniu, t. j. przy racjonalnym usuwaniu nadwyżki zbóż, a które to zagadnienie tylko przez eksport rozwiązać można, to ośmielamy się powiedzieć kilka słów na temat, co czynniki miarodajne zrobiły w kierunku ułatwienia eksportu, a co zarządzeń ostatnich miesięcy przyczyniło się do utrudnienia eksportu:

Ułatwienia eksportu: Do tego tytułu zaliczamy — premje wywozowe, ulgi przewozowe, zniesienie podatku obrotowego.

Utrudnienia eksportu: Do tego działu zaliczamy—1) kontyngentowanie eksportu, który to ustrój nie pozwala eksporterowi wykorzystać rynków i momentów dobrego zbytu i utrwalić stosunki handlowe z firmami zagranicznemi, 2) klucz podziału kontyngentów pomiędzy dzielnicami i wewnątrz dzielnic. Biurokratyczny i uprzywilejowany podział certyfikatów uniemożliwił wykorzystanie momentów nadających się do eksportu eksporterom zdolnym i posiadającym już stosunki handlowe zagranicą. Nie są odosobnione wypadki, że kupowano certyfikaty wywozowe od tych coich mieli za wiele i nie byli w możności takich ilości wywieźć. 3) Polsko-niemiecka Komisja żytnia. Prywatne kupiectwo zbożowe uważa za niedopuszczalne jakiekolwiek umowy, zwłaszcza takie, według której Niemcy dyktują Polsce, kiedy wolno żyto wywozić, a kiedy tego robić nie wolno. Uzgodnienie wysokości premji celem usunięcia wzajemnego obniżania cen na korzyść konsumenta zagranicznego mogłoby jedynie być przedmiotem jakiegokolwiek porozumienia polsko-niemieckiego. 4) Mylne informowanie opinji przez prasę. Często czytaliśmy w różnych odłamach prasy artykuły treści proroczej o jakoby nastąpić mającej zwyżce, o wyczerpaniu się nadwyżki zboża, o bluffie sowieckim i t. p. Nic z tych proroctw się nie ziściło, bo zamiast zwyżki była zniżka cen, zapasy się nie wyczerpały, a nasz sąsiad wschodni nie bluffował, lecz żyto sprzedawał i sprzedaje.

Takie informacje miały tylko ten skutek, że kupiec się dezorjentował w sytuacji, a rolnik ociągał się ze sprzedażą swoich zapasów w momentach, gdy sytuacja na rynkach zagranicznych umożliwiała lokatę zboża po cenach wyższych od dzisiejszych.

Jak Niemcy tworzą armję

Tegoroczny budżet wojskowy Rzeszy niemieckiej, przewyższający znacznie wydatki zeszłoroczne, wynosi 713 milj. mk. niemieckich. Wydatki wojskowe Niemiec znajdują jaskrawe oświetlenie w socjalistycznej „Leipzige Volkszeitung". Dziennik ten przypomina, że Reichswehra, licząca 100 tys. żołnierzy, kosztuje (bez emerytur) 515 milj. mk., podczas gdy **półmiljonowa przedwojenna armja Rzeszy, która była najsilniejesza na kontygencie, kosztowała 603 milj. mk.**

Uposażenie Reichswehry w liczbie 100 tys. osób, kosztuje 288 milj. mk. Pomimo ograniczenia stanu liczebnego broni dla Reichswehry, wydają Niemcy w tym roku na broń, amunicję i sprzęt wojskowy 95 milj. mk., podczas gdy w rekordowym roku, nieograniczonych zbrojeń, t. j. w roku 1913, na ten cel wydano tylko 65,7 milj. mk. Mniejsza armja Reichswehry wydaje na ten cel półtora raza więcej, niż potężna armja cesarskich Niemiec.

W roku 1913 produkcja i przechowywanie amunicji i sprzętów amunicyjnych kosztowały dla pięciokrotnie silniejszej armji 14,3 milj. mk., obecnie zaś pochłania to aż 32,1 miljonów mk. Wydatek rzeczowy na jednego żołnierza armji niemieckiej wynosi obecnie 2880 mk., wobec 1200 mk. przed wojną.

Powyższe dane uzupełnia rzeczoznawca wojskowy niemieckiego towarzystwa pokoju w broszurze p. t. „Krytyczne uwagi o budżecie wojskowym na r. 1930". Przeprowadza on porównanie między wydatkami wojskowemi Niemiec, Polski i Czechosłowacji i stwierdza, że siła zbrojna Polski, wraz z wydatkami na czołgi i ciężką artylerję, przy składzie osobowym 264 tysięcy żołnierzy, kosztuje 372 milj. mk., w Czechosłowacji, przy 120 tys. żołnierzy — 214 milj. mk., zaś w Niemczech przy 100 tys. żołnierzy bez tanków i artylerji — olbrzymią cyfrę 483 milj. marek.

Poszczególny żołnierz kosztuje wraz wydatkami osobowemi i rzeczowemi państwo Polskie rocznie 1411 mk. Czechosłowację — 1783 mk., Niemcy — 4836 mk.

„Tego rodzaju wysokie wydatki — pisze autor — byłyby może faktycznie niewymagane, gdyby z wydatkami temi nie wiązały się inne projekty, co do których zwykły śmiertelnik może wysnuwać tylko domysły. W Kremlu moskiewskim są pewnie o tem lepiej poinformowani..."

Kto pragnie aby nie przerywano mu wysyłki pisma, niech uiści zaległą prenumeratę.

Zakończenie Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu

WSPANIAŁY POCHÓD 200 TYS. OSÓB. — UDZIAŁ ORGANIZACYJ.— RODACY Z ZAGRANICY.— MSZA ŚW. I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO.

W uroczystość św. św. Apostołów Piotra i Pawła, a w dniu kulminacyjnym Kongresu Eucharystycznego, Poznań był świadkiem najwspanialszej manifestacji uczuć religijnych, jaka kiedykolwiek miała miejsce w odrodzonej Polsce.

Pochód z Katedry na Ostrowie Tumskim rozpoczął się już o godz. 8 rano i trwał bez przerwy do godz. 11-ej.

Według obliczeń w pochodzie wzięło udział zgórą 200 tysięcy osób.

Pochód otwierały organizacje młodzieży. A więc kroczyło harcerstwo, liczne organizacje męskie i żeńskie Katolickich Stow. Młodzieży Polskiej, organizacje przysposobienia wojskowego, sportowe, jak sokoli, bractwa kurkowe, wioślarze i t. p. Pozatem szły organizacje społeczne i zawodowe. Z kolei postępowały organizacje rolników.

Entuzjastycznie witano kroczących w pochodzie rodaków z Niemiec i z nadpogranicza w liczbie okołoo 3 tysięcy, rodaków z Francji, Ameryki i Łotwy.

Ze wszystkich diecezyj Polski szły opatrzone transparentami mniej lub więcej liczne delegacje miejscowych organizacyj Akcji Katolickiej, Sodalicji Marjańskiej. Pochód świeckich w procesji Eucharystycznej zamykały szeregi licznie zgromadzonej inteligencji. Następnie kroczyły zakony żeńskie, potem męskie i wkońcu duchowieństwo obu obrządków, łacińskiego i wschodniego, według porządku hierarchji kościelnej.

W pośrodku orszaku 30 biskupów, 4 księży niosło na wzniesieniu olbrzymich rozmiarów monstrancję z Najświętszem Sakramentem. Za monstrancją szedł J. Em. Ks. Prymas Hlond w asystencji Ks. Infułata Adamskiego. Za Ks. Prymasem postępowali przedstawiciele rządu z Ks. wiceministrem Żongołłowiczem, posłowie i senatorowie z wicemarszałkiem Czetwertyńskim, oraz przedstawiciele władz miejskich z prezydentem Ratajskim na czele.

Procesję z Najśw. Sakramentem poprzedzały i zamykały oddziały wojskowe.

Na stadjonie na przestrzeni kilku kilometrów morze głosów i las sztandarów. Na podjum olbrzymich rozmiarów ustawiono ołtarz, dokoła ołtarza miejsce dla Ks. Ks. Biskupów. Całość robiła imponujące wrażenie.

O godz. 11-ej rano po nadejściu pochodu na stadjon J. E. Ks. Nuncjusz Marmaggi, Legat Apostolski, odprawił uroczystą Mszę św. Kazanie wygłosił J. E. Ks. Biskup Wetmański z Płocka. Po Mszy św., w czasie której pienia wykonały chóry, odśpiewano Te Deum, poczem Legat Apostolski udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Wniezwykle podniosłym nastroju, odświeżeni i pokrzepieni na duchu, opuszczali uczestnicy Kongresu Poznań, unosząc ze sobą niezatarte wrażenia.

Koleba chrześcijaństwa Polski jeszcze raz wykazała, że stoi niezłomnie na straży naszej wiary św. i że z niej na Polskę będą zawsze iść hasła odrodzenia religijnego i moralnego narodu.

KLĘSKA SUSZY

W liście z Łęczyckiego donoszą, że każdy dzień suszy rokuje zamiast „kleski urodzaju" prawdziwą klęskę nieurodzaju; pszenica żółknie, nie ukształciwszy ziarna, żyta pomimo ciężkiej gleby i bardzo wysokiej kultury są tam prawie białe i czynią wrażenie dojrzałych, ziarno zwiędnięte, kłos lekki, będzie poślad. Okopowe chybią zupełnie, buraki cukrowe całemi placami wypalone, kartofle rzadko gdzie się zawiązują, leżą w popiele nagrzanym do 11 stopni ciepła w ziemi. Drugi pokos koniczyn zupełnie nie odrasta, to samo można powiedzieć o wsianych koniczynach w jare zboża. Tych na rok przyszły zupełnie nie będzie. W okolicach Włocławka — Łowicza na lżejszych ziemiach jest jeszcze gorzej, jedynie na gruntach nisko położonych, niedrenowanych zboże wegetuje jako tako. Jeżeli ten stan potrwa jeszcze dni kilkanaście, widoki na zbiory będą wprost opłakane. Wobec takich wieści z prowincji prasa stołeczna domaga się zakazu wywozu zboża zagranicę.

Trwająca spiekota i upały zaczynają rolnikowi dokuczać. Żyto na piaskach zaczyna gwałtownie bieleć i dojrzewać, jakkolwiek jest niedawno po przekwitnięciu. Pola po skoszeniu koniczyn słońce wypala, trawa na łąkach wskutek posuchy nie rośnie. To, czego słońce nie wypali, w wielu miejscach grad zniszczył. Rolnicy, do niedawna pełni nadziei, zaczynają zastanawiać się nad tem, co będzie dalej. Narzekało się dotąd na nadmiar zboża, a teraz, kto wie, czy wrazie nieurodzaju nie zabraknie go nam.

Pomoc dla rolników

akcja kredytowa rządu i banków państwowych.

Rząd, pragnąc przeciwdziałać nadmiernej podaży zboża z okresu pożniwnego, postanowił na wniosek Ministerstwa Rolnictwa wydać szereg zarządzeń w celu odpowiedniego zorganizowania akcji kredytowej.

Na pierwszy plan wysuwa się w chwili obecnej konieczność dostarczania rolnikom kredytów na przeprowadzenie żniw. Następnie będą uruchomione kredyty zastawne dla większej i zaliczkowo dla mniejszej własności, przyczem udzielanie tych ostatnich podjęte będzie przez Podństwowy Bank Rolny za pośrednictwem spółdzielności kredytowej już w najbliższych dniach.

Ponadto banki państwowe (Państwowy Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego) przyjdą z pomocą rolnikom w uregulowaniu przez nich płatności wekslowych, pochodzącychz poprzednich okresów gospodarczych, a nie spłaconych dotychczas wskutek przesilenia gospodarczego, a to przez odpowiednie przesunięcie w roku bież. terminów płatności weksli w celu uniknięcia zbytniego zgomadzenia w tym okresie obowiązków płatniczych, obciążających rolnictwo.

EWANGELJA ŚW.

Ewangelja św. na niedzielę5 po Zielonych Świątkach, zapisana u św. Mateusza w rozdziale V. w. 20 — 24.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego. —

Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: Raka: Będzie winien rady. A ktoby rzekł: głupcze: będzie winien ognia piekielnego.

Jeśli tedy ofiarujesz dar swój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: Zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

KALENDARZYK

13 lipca *Niedziela* 5 po Ziel. św. Anakleta.
14 „ Poniedziałek, Bonawentury bp. dK.
15 „ Wtorek. Rozesł. Apost., Henryka ces.
16 „ Środa, M. B. Szkaplerznej
17 „ Czwartek, Aleksego.
18 „ Piątek, Szymona z Lipnicy, Kamilla.
19 „ Sobota, Wincentego a Paulo.

Przy strumyku

Och, jak miło ro kosznie
Przy strumyku w dolinie,
Który szemrząc rozgłośnie
Po kamykach w dal płynie —
Gdzieś w daleki kraj.

Gdy napotka zaporę,
To burzy się i pieni
I swoje nurty skore
Po kobiercu z zieleni
Rozlewa na gaj.

A słowiczek w leszczynie
Tęskne trele zawodzi,
Miesiąc ek cicho płynie
Pośród chmurek powodzi,
Sreb.ząc blaskiem las.

W nocy gwiazdek tysiące
Przegląda się w wód toni,
Kwiatki pachną na łące
W cichej leśnej ustroni
Błogi duszy czas.

W jasną noc przy księżycu
Staie obraz przeszłości,
Miłych zabaw bez liku
Szczerych uczuć młodości
Budząc w sercu żal

A zdrój baśni wtóruje
Goniąc fale w zawody
Ciągłą dumkę swą snuje
Tocząc swe czyste wody
W niepowrotną dal.

Janek z pod Pilicy.

Po Kongresie Centrolewu

Pisaliśmy w poprzednim numerze o Kongresie Centrolewu jaki odbył się dnia 29-go czerwca w Krakowie.

Już wówczas, o czem niejednokrotnie pisaliśmy. wydawała nam się dziwna spółka stronnictw niby chrześcijańskich, a idących ramię w ramię z socjalistami i Stronnictwem Chłopskiem, które przecież jak wiadomo stoi o jeden krok od komunistów.

Otóż i na kongresie krakowskim ujawniło się w całej pełni, iż socjaliści chcieli upiec, jak się to mówi swoją pieczeń i urządzili kong es aby w ten sposób wysunąć się na czoło i podreperować bankrutującą swoją firmę. Nie Centrolew, ale właściwie socjali dygowali kongresem, a reszta stronnictw tak śpiewała, jak im kazano.

Niedługo trzeba będzie czekac, aby przekonać się, jak to na tej przyjaźni wyjdą stronnictwa które poszły pod czerwony sztandar i komuninistyczne Stronnictwo Chłopskie.

Naród umie patrzyć trzeźwo — i dlatego nie ma i nie będzie mieć zaufania do tych, którzy do walki z Państwem tworzą spółki żydowsko-komunistyczne!

Skutek Kongresu jest taki, że Prokuratorja Państwa postanowiła pociągnąć do odpowiedzialności przywódców, którzy uchwalili rezolucje godzące w powagę i dostojeństwo Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a tymsamem w godność Państwa.

W warunkach w jakich istniejemy nie można pod żadnym pozorem tworzyć zamętu, na który tylko czychają nieprzyjaźni nam sąsiedzi. A któż osłabia Państwo jeśli nie cała gra polityczna Centrolewu?

Wiemy o tem że socjalistom naszym ciągle marzy się rząd robtoniczy i rady żołnierskie. Ale z Polski — bolszewji nie będzie!...

Przegląd polityczny w kraju i zagranicą

FRANCUZI OPUŚCILI NADRENJĘ.

Na podstawie specjalnej umowy, okupowany dotychchczas przez wojska koalicyjne, a szczególniej francuskie obszar niemieckiej Nadrenji został ewekuowany i prowincje te zajęły wojska niemieckie.

Z powodu tego zdarzenia, do urzeczywistnienia którego Niemcy dążyli oddawna, w całych Niemczech odbyły się uroczyste manifestacje, wyrażające radość z powodu ewakuacji.

Prasa francuska ogólnie pisze, że opróżnienie Nadrenji nastąpiło za wcześnie i że ten błąd polityczny może odbić się boleśnie na skórze koalicji. Jednocześnie zaś szowinistyczna prasa niemiecka nie tai, po Nadrenji czas najwyższy pomyśleć o granicach wschodnich t. j. o Pomorzu i Poznańskiem.

NARADA.

Wedle relacji prasy codziennej p. premjer Sławek wyjeżdżał do Druskienik, gdzie jak wiadomo przebywa obecnie na wypoczynku letnim marsz. Piłsudski, na specjalną konferencję. Jaki był właściwie temat narad, czy związany z dalszą polityką rządu, czy też z Sejmem, czy wreszcie z ostatnim Kongresem Centrolewu w Krakowie — nic dotychczas niewiadomo.

MICHAŁ JEDRZEJA 34

NA KAMIENNEJ FALI

(Powieść współczesna)

Krzesiwie pociemniało w oczach; rozumiał, że list musiał być od Janki, że musi zawierać jakieś złe, niepokojące wiadomości, że coś się stało, co grozi nieszczęściem i klęską.

Może chora, może spotkał ją jaki wypadek, może... Bóg raczy wiedzieć, co ją mogło dotknąć na tej kamiennej, dalekiej, rozhuśtanej fali.

Chwycił czapkę i pobiegł opłotkami, na przełaj ku zagrodzie Sikorskich. Wbiegł zadyszany i zrozumiał, że stało się coś strasznego. Sikorska siedziała, raz po raz obcierając zapłakane oczy fartuchem, a Władka, z twarzą chmurną jak noc, stała oparta o odrzwia.

— Co się stało? — krzyknął.

— Niema mojego dziecka, niema!

Krzesiwie ziemia zaczęła się zapadać pod nogami. Przyszła mu straszna myśl do głowy, że Janka umarła. A Sikorska wybuchnęła płaczem i wśród łkań mówiła:

— Jam tu winowata, jam, że puściłam ją do tej Warszawy. Trzeba było trzymać, nie pozwolić, a dziś...

— Gadajcie, przez Boga!

— Masz, czytaj — i Władka podała mu list.

Krzesiwa wparł się oczami w te drobne, czarne literki i na razie niemógł zrozumieć ich treści. Wiedział tylko, że żyje, a więc już dobrze. Przeczytał pismo raz i drugi i dopiero pojął jego straszny, bolesny sens.

— Wyjechała — szepnął.

— Tak... do Ameryki.

— Jezus Marja, Jezus Marja!...

W izbie zapadło milczenie i tylko z obejścia dolatywał miarowy stuk siekier cieśli, obrabiających drzewo pod budowę.

Wziął ponownie list do ręki i spojrzał na datę.

— Pisała we wtorek, dziś piątek...

Nagle dojrzało w nim jakieś postanowienie; przeszedł parę razy po izbie, brwi i czoło zmarszczyło mu zamyślenie, aż wreszcie mocnym, zdecydowanym głosem rzucił:

— Jadę! Może ją jeszcze chwycę gdzie w porcie, może Bóg się nad nią i nademną ulituje.

ZAPRZECZENIE.

Źródła urzędowe zaprzeczają podawanym licznie przez prasę pogłoskom, jakoby P. Prezydent Rzeczpospolitej w powrocie z Wileńszczyzny miał wstępować do Druskienik, aby zobaczyć się tam z marsz. Piłsudskim.

OJCIEC ŚW. ZDRÓW.

Agencja Hawasa zaprzecza kategorycznie wiadomościom, jakoby Ojciec św. był chory. Hawas stwierdza, że wiadomość ta jest zmyślona w całości przez prasę zagraniczną.

Ostatnie uroczystości, w których uczestniczył Ojciec św., były jednym więcej dowodem siły i wytrzymałości Papieża.

Pozostali więźniowie w ilości 486-ciu umieszczeni są w więzienach w Kalwarj, Uclanach, Wiłkomierzu, Poniewierzu, Taurogach, Birżach i obozie koncentracyjnym w Worniach.

Z ogólnej liczby więźniów pod śledztwem znajduje się 383 osoby.

ZAMKIĘCIE SEJMU ŚLĄSKIEGO.

Specjalnym dekretem P. Prezydent Rzeczypospolitej zamknął trwającą obecnie Sesję Sejmu Śląskiego. W czasie trwającej sesji wynikły rozbieżności pomiędzy woj. śląskim Grażyńskim, a większością posłów na tle budżetowym.



Z naszych widoków.

IGRAŁ, AŻ SIĘ DOIGRAŁ...

Dziennik „Ostpreussische Zeitung" podaje, że w Kownie kursują pogłoski, jakoby b. premjer Waldemaras w najbliższym czasie miał zostać aresztowany, lub skazany na banicję.

POLACY W WIĘZIENIACH LITEWSKICH.

Według informacyj urzędowych, przebywa obecnie w więzieniach litewskich 998 osób narodowości polskiej. Najwięcej Polaków znajduje się w więzieniu w Kownie, bo aż 308 osób, nastepnie w Szawlach — 204 osoby.

Zamknięcie sesji wywołało wśród posłów duże — jak donosi prasa śląska — wrażenie i liczne z tego powodu artykuły w prasie.

KLUB NAROD. O ZWOŁANIE SESJI PARLAMENTARNEJ.

Odbyło się posiedzenie parlamentarnego klubu narodowego. Przedmiotem obrad było gospodarcze i polityczne położenie państwa. W wyniku obrad powzięto jednomyślnie uchwałę zażądania od P. Prezydenta Rzeczypospolitej zwołania nadzwyczajnej sesji sejmu i senatu.

— O synu jedyny, o opiekunie najlepszy! — załkała Sikorska.

— Co w mocy mojej, to zrobię.

Uspokoił trochę kobiety, zabrał list i pobiegł z nim poszedł potem wprost na plebanję i siedział u proboszcza wprost do Rejdziana. Długo gadali, aż wreszcie Stach tak długo, że aż gospodyni raz i drugi przypominała o obiedzie. Co tam mówili — niewiadomo, dość, że ksiądz pisał jakieś listy, dawał Krzesiwie pieniądze i zafrasowany widać, tarł coraz mocniej łysinę, co poczerwieniała jak jesienna georginja.

— Trzymaj się tego co powiedziałem — przypominał jeszcze, kiedy Krzesiwa wychodził wreszcie z plebanji.

— Księże proboszczu, niech wam Bóg za dobroć waszą wynagrodzi.

— No, no... Jedź z Bogiem.

Wieczorem Krzesiwa, zgarnąwszy co się dało pieniędzy wyjechał na stację kolejową, a stamtąd do Warszawy. A tymczasem jednocześnie prawie Janka z Włockim jechała do Gdańska.

ROZDZIAŁ XIII.

Rano, po przyjeździe Krzesiwa wprost z dworca pobiegł na Podwale do Pawliczkowej. Mieszkanie zastał zamknięte, ale chłopak z natury sprytny, obyty w wojsku, energiczny, wiedział jak sobie radzić. Stróż poinformował go wnet gdzie Pawliczkowa pracuje, a przytem zachęcony datkiem rozwiązał język i począł udzielać informacyj:

— Ano, ostatnio to kręcił się tu taki młody, razem chodzili, wyczekiwał na nią, widać że w dobrej byli znajomości.

— Bieda to u niej była już galanta, jakiści pozew dostała z sądu o pieniądze, wreszcie kiedy to... ano, zaraz... chyba w piątek powiada: panie Wojciechu, wyjeżdżam.

— Dokądże to pani tak wędruje — pytam.

— O daleko — i zaraz jakby posmutniała. No i wieczorem walizy na dryndę i tyla ją widziałem.

— A on?

— On się już ostatnio nie pokazywał. Krzesiwa siadł do taksówki i pojechał do Pawliczkowej. Pracowała na drugim końcu miasta w fabryce dywanów. Poczekał

Jak gospodarują rolnicy na zachodzie

Kto podczas wojny był przy wojsku i miał sposobność zwiedzić gospodarstwa na zachodzie to się przekonał naocznie jak tam gospodarują.

W ich gospodarstwach widać wzorowy porządek, utrzymują wzorowe gnojownie jako i w nich obornik. Nie spotyka się tam nieładu, żeby gnój pławił się w wodzie i t. p. Gnojownie prawie wszędzie murowane, miejscami betonowane. To też dwory te lub też mniejsze, murowane miejscami gospodarstwa, jak poszczególne gospodarstwa tak też i całe osady są bardzo dobrze zorganizowane.



Piękny okaz młodego buhaja.

Pod względem rolnictwa, gdy się zrównać z rolnikiem zachodniej Europy pozostaje nam bardzo wiele do zrobienia. To też każdy oddając się zawodowo rolnictwu może nie tylko znaleść chleb dla siebie, ale może się również przyczynić do podniesienia kultury rolnej w Polsce.

Naszym obowiązkiem jest nietylko dzierżyć ziemię naszą i nie dać ją wrogom, ale też jest obowiązkiem każdego Polaka (rolnika) podnieść jej wartość, bo na małem kawałku pola dobrze uprawionego i wzrowo prowadzonego, można wyprodukować więcej aniżeli na dużym a niedbale prowadzonym. Dokładajmy więc wszystkich sił aby podnieść nasze rolnictwo, a będziemy się czuli szczególniejszymi obywatelami naszej Ojczyzny.

STAN ROLNICTWA W POLSCE.

Biorąc ogólnie można powiedzieć że rolnik polski mało jest uświadomiony o nawożeniu ziemi, wartości obornika i utrzymaniu jego. W naszej okolicy jeszcze możliwie gospodarzą ale posunąwszy się dalej na wschód spotyka się gospodarstwa bardzo zaniedbane.

Trudno tam jest spotkać gospodarza, któryby gnojownię i obornik utrzymywał jako tako. Niemal wszędzie spotyka się gnojownie pod okapem, gdzie woda z dachów i całego podwórza ciągle spływa, wypłukuje nawóz ze składników pokarmowych albo też nawóz pływa całemi czasami w wodzie, gnojówce, lub też uchodzi wszelka gnojówka gdzieś w potok lub na drogę, albo też w ogród i płynie tam ciągle w jednym miejscu gdzie nie rośnie nic. Nawozy leżą w kupach bezładnych, nigdy nie uwarstwowanych ani rozrzuconych i w jednym miejscu sama słoma a w drugim sam kał. I taki nawóz bywa wywożony w pole. Nie dziw, że kiepskie urodzaje przy tak lichym oborniku. *Antoni Gładysz*



Wzorowa plantacja wikliny.

---

do przerwy obiadowej wtenczas dopiero począł wybadywać o szczegóły wyjazdu.

Opowiedziała mu wszystko detalicznie, bo chociaż Janka szczegółowo nie mówiła gdzie jedzie, ale z całej rozmowy wywnioskowała, że do Gdańska, a stamtąd do Ameryki.

— Mnie się zdaje, że on jej zakazał mówić.

Krzesiwa nie miał już żadnych wątpliwości, że Jankę wywiózł Włocki. Teraz już wiedział co robić: pojechał do komisarjatu rządu, przedstawił całą sprawę, prosił o pomoc, zapowiadając, że sam jedzie do Gdańska, i że nie będzie skąpić pieniędzy, aby tylko dziewczynę wyrwać z okropnej toni.

Jego wzruszony głos, szlachetna twarz i uczucie z jakim mówił poruszyło urzędników.

— Niech pan przyjdzie jutro, może się tymczasem da co zrobić.

— Panowie, tu każda chwila droga!

— Trzeba powiadomić telefonogramem Gdańsk — zdecydował jakiś wyższy urzędnik.

— Rozkaz, panie naczelniku.

Z biura Krzesiwa pojechał na ulicę Wielką. W kieszeni miał list proboszcza do jednego z wybitnych posłów i działaczy, człowieka wpływowego i znanego w stolicy. Nie zastawszy go w domu, a uzyskawszy wiadomość, że jest w Sejmie niezwłocznie udał się do gmachu Sejmowego. Na szczęście trafił na przerwę w posiedzeniach, zwrócił się do klubu i przedstawił sprawę, jaka go sprowadziła do Warszawy.

— To siostra pańska — spytał polityk.

— Nie... to moja narzeczona.

— Aha! Niech pan poczeka. I poszedł w głąb pokojów klubowych.

— Proszę zaraz pojechać do Towarzystwa Ochrony Kobiet, do pani — i wymienił mu nazwisko. Ja już telefonicznie rozmawiałem. Niech pan nie traci nadziei— dodał, widząc zmienioną twarz chłopaka — wszystko zależy od rozkładu odjazdu okrętów do Ameryki, bo napewno nie gdzieindziej ją wiezie tylko tam.

— Niech pan w razie potrzeby skomunikuje się ze mną, a ja tymczasem poruszę jeszcze właściwe władze. Przecież to nie może być, żeby wywozili żywych ludzi jak towar — dodał z widocznym oburzeniem.

(D. c. n.)

WIADOMOSCI ROLNICZO-EKONOMICZNE

Wobec nadchodzących żniw

Jakie tam będą w tym roku żniwa, Bóg raczy wiedzie, bo żaden astronom czy badacz pogody nie jest w stanie tego przewidzieć. Ale czy będziemy zbierać na sucha, czy kraść z pola przez deszcze, by złapać a nie marnować plonów, to zawsze czeka nas jedno: wysiłek i pośpiech. Aby móc ten wysiłek skierować na szybki sprzęt, rolnik musi się tak urządzić, by żadne uboczne zajęcia nie odrywały go od roboty, a szczególną zwrócić uwagę, żeby już naprzód miał przygotowany plan robót żniwnych. A plan ten składa się z dwuch części: po pierwsze trzeba mieć przygotowane statki i narzędzia do sprawnego wykonania żniw, a powtóre zgóry obmyśleć kolejność robót i określić miejsca, gdzie się plon żniwny ma pomieścić.

Pierwsza część tego planu nie przedstawia w swem wykonaniu żadnych trudności, idzie bowiem tylko o to, czy wozy, uprząż, widły, grabie i t. p. są w porządku, czy maszyny żniwne, o ile są w użyciu, nie cierpią „na ból" jakiego zęba, który trzeba zastąpić nowym, i nareszcie, czy mamy płachtę na wozy. Ta ostatnia troska, t. j. płachty, może dla wielu wcale nie być troską, bo potrzeby jej nie uznają, może być przyjęta przez niektórych rolników z lekceważeniem, bo moda stosowania płacht na wozy wydaje się być zbytkiem, a jednak, gdybyśmy zadali sobie nieco trudu i pozbierali owe porozsiewane po polu ziarna, które się wykruszą przy zwózce zboża, to kto wie, jakby się nam twarze ze zdziwienia powydłużały, że tyle dobra marnujemy bez żadnej potrzeby, gdy możnaby tem zbożem z kilkunastohektarowego gospodarstwa człowieka przez rok żywić. Nie jest to żadna przesada, jeno szczera prawda, a że się powątpiewa o jej rzetelności, to dlatego, że ziarnka rozsiane na dużym obszarze, a przytem o barwie szarawej uchodzą naszej uwagi. Groch łatwiej się dostrzega, więc często płachtę przy jego sprzęcie ten i ów przyczepi do woza, ale żyto, owies, a nawet pszenica idą na pożytek myszy i różnego ptactwa. Płachty nietylko dlatego są potrzebne, żeby nie ronić plonów, ale i po to, żeby w razie nagłego deszczu uchronić stożek, a nawet wóz naładowany od zamoknięcia. A przy stertce warto płachtę rozpostrzec, by zboże kruszące się ze snopa, podawanego na stertę, nie spadało w piasek.

Do drugiej części naszego plonu należy obmyślenie kolejności roboty żniwnej i miejsc składania zżętego zboża. Nie jest to sprawa już tak prosta i łatwa w wykonaniu, jak pierwsza część planowanych robót. Bowiem pozatem, że oczyścimy zasieki, wywożąc materjał z poddenków na kompost, że poreperujemy dachy i ściany w stodole, reszta czyli przyjęte określenie miejsc na skład snopów nie może być ściśle zgóry obmyślone, gdyż będzie to zależało od przebiegu żniw. Zdarza się bowiem, że np. planujemy zupełnie słusznie położenie pszenicy czy grochu do stodoły, a żyta i owsa w stertki, tymczasem przychodzą na pszenne żniwa deszcze i... okazuje się właściwszem przy słabiej dosuszonej słomie kłaść i pszenicę w sterty. Czasem znów w żytnie żniwa leje i jakże tu stertę zaczynać, kiedy dobrzeby złapać choć jeden wóz na klepisko, by jakoś podsuszyć i trochę słomy z pierwszego omłotu uzyskać? Tu więc plan musi ulegać zmianom, lecz zawsze z wyrozumowaną podstawą, a nie tak, jak się to nieraz zdarza, że łapie się z pola, co wpierw do stodoły, więc na spód żyto, na żyto jęczmień, a na to jeszcze owies, a gdy potem przyjdzie do młócki, to zwala się to co było na wierzchu, by się do żyta dostać. Przytem to, co się sprząta na ostatku, już z braku miejsca w stodole idzie w sterty. Często ten los spotyka wykę, peluszkę i koniczynę drugiego pokosu, choć te właśnie rośliny powinny być schowane pod dachem. Nie mając dość miejsca w stodole, w której zresztą zawsze być powinien jakiś zasiek wolny choćby na słomę z omłotu roślin pastewnych, można niewielkim kosztem pobudować do przechowania reszty sprzętu brogi. Bróg jest to budowa niekosztowna, bo składa się z czterech słupów i dachu słomianego, a dach ten można podnosić i opuszczać tak, że w miarę ilości pomieszczonej tu paszy dach leży na tej paszy bezpośrednio i, jak czapka, ją przykrywa. W niektórych okolicach, jak np. na Podlasiu, brogi są bardziej znane, gdzieindziej niesłusznie wyszły z użycia, choć dawniej w Polsce były wszędzie w gospodarstwach spotykane.

„Przew. Gosp." **F. Starzyński.**

Kilka słów o zasiloniu

Przy systemie używania nawozów sztucznych niezbędną jest rzeczą **zastanowić się zgóry, że zależnie od charakteru gleby odpowiedni nawóz zastosować trzeba.**

Wobec wysokich cen nawozów, a niskich cen ziemiopłodów musimy się starać o to, aby każdy kilogram nawozu był wykorzystany celowo, umiejętnie.

Zawczasu już, teraz, kiedy praca w polu nie jest tak nagła, a konie robota nie tak obciążone, należy pomyśleć o tem, ażeby zaopatrzeć się w te niezbędne składniki współczesnego racjonalnego gospodarstwa rolnego. Rolnik nie może sobie pozwolić na to, ażeby nie stosować nawozów sztucznych. Dlaczego? Oto dlatego, że corocznie rośliny zabierają ziemi w postaci ziarna, słomy, kłębów i liści ogromny procent składników odżywczych. Na to więc, aby ziemia plonowała, aby dała na rok przyszły trzeba jej też coś dać. — Ziemia musi otrzymać ową omastę. — Czy do pomyślenia jest aby dajmy na to krowę można było doić nie dawszy jej treściwej paszy? To też nic słuszniejszego nad to proste powiedzenie, a jak bardzo trafne, że krowa pyskiem się doi. Te same wymagania stawia ziemia.

Warsztat rolny tem się różni od innych warsztatów pracy, że nie może odpoczywać ani nawet jednego roku, bo ziemia żywić musi nie tylko człowieka, ale także inwentarz.

Zatem szczególnie pieczołowicie i z największą troską trzeba o niej wciąż myśleć. — A ziemie polskie specjalnie tej troski wymagają, bo z natury są piaszczyste, a więc ubogie w te składniki, które są konieczne dla rozwoju wzrostu roślin.

Gdy dodajemy nawozy sztuczne ziemiom naszym starać się musimy przedewszystkiem, aby one w jaknajmniejszem stopniu ulegały wypłukiwaniu, dobrze były przez rośliny wykorzystane z ziemią i posiadały w swoim składzie wapno, którego brak dotkliwie naszej lekkiej glebie. — Roztropne, oszczędne i racjonalne stosowanie nawozów sztucznych powinno być naczelnym katechizmem rolnika **w jego pracy na roli.** — Dlatego zaleca się stosowanie na glebach lekkich nawozów w czystej wodzie **wolniej rozpuszczalnych,** aby uniknąć wypłukiwania ich do podglebia, a tem samem strat, gdyż tam łączą się one chemicznie w związki dla roślin niedostępne. Dzieje się to przedewszystkiem z fosforem i wapnem, w które to składniki, nieodzowne dla rozwoju roślin, gleby nasze są tak ubogie.

Nawozami, które zawierają duży procent wapna będzie z nawozów azotowych: 1) azotnik, 2) saletra wapniaka (tę ostatnią radzimy stosować pogłównie), 3) i tomasyna z fosforowych. — Dla szczupłości ram artykułu na wstępie zajmiemy się narazie sprawą fosforu.

Każdy rolnik wie, że sprzątając rośliny przeważną część fosforu zabiera glebie, — fosfor bowiem znajduje się w ziarnie, które wychodzi z gospodarstwa jako główny produkt i dla gleby jest bezpowrotnie stracony. — Jak już nadmieniliśmy stosować nawozy musimy bardzo oszczędnie z uwagi na chwilowy niekorzystny warunek cen ziemiopłodów do nawozów i tutaj właśnie wśród nawozów równorzędnych wysuwa się tomasyna, ponieważ nawet na lekkich glebach użyta, nie zostaje wypłukana doskonale łączy się z glębą najlżejszą i zawiera prócz 14 — 18% skutecznego kwasu fosforowego i 50% wapna, o którego konieczności mówiliśmy. A zatem dodając

ją glebie jako nawóz sztuczny przed siewem, dodajemy tych dwóch dla życia roślin nieodzownych składników.

Ten właśnie moment, że tomasyna nie zostaje przez deszcze wypłukana jest jej dodatnią cechą ze względu na oszczędność, a **nie ujemną**, jak wielu rolników sądzi. Zdając sobie sprawę, że przecież w glebie niema czystej wody, a tylko woda połączona z różnymi składnikami mineralnemi, przeważnie kwaśna, że korzenie roślin wydzielają kwasy (niektóre nawet dość silne), że w glebie na skutek oddychania roślin powstaje dwutlenek węgla, który częściowo w glebie zamienia się pod wpływem działania wody na kwas węglowy, jasno widzimy, że już w glebach, choćby z natury alkalicznych (nie kwaśnych) krąży dostateczna ilość wkasów, które uprzystępniają fosfor tomasyny dla roślin. A przecież tych gleb alkalicznych jest w Polsce bardzo mało, nasze gleby są przeważnie kwaśne i dlatego jest tomasyna najodpowiedniejszym nawozem fosforowym. Mówiliśmy już powyżej, że w Polsce przeważa typ gleb bielicowatych (piasczystych) z których zasady zostały wypłukane, a więc gleby te są **kwaśne**. Na glebach **kwaśnych** szlachetne rośliny bardzo źle się rozwijają. Tomasyna właśnie, prócz wyżej wymienionych zalet, ma tę wielką zaletę, że wprowadza do tej ziemi zasady, czyli zmniejsza ich kwaśność, wytwarzając tem samem przychylne warunki dla rozwoju roślin uprawnych.

Nowotny.

Przechowywanie nawozu

Rolnik, uprawiając glebę, hoduje na niej różne rośliny, zabiera z ziemi plonami mnóstwo soli mineralnych, wskutek czego gleba staje się coraz uboższa. Przez dawanie glebie nawozów sztucznych, czy to naturalnych, powiększamy glebie urodzajność. W czasach obecnych, gdzie jest trudno na wsi o nawozy pomocnicze, rolnik musi się zadowolnić jedynie obornikiem, czyli nawozem stajennym. Nawóz stajenny jest jednym z najlepszych nawozów, bo zawiera wszystkie składniki pokarmowe, jakie roślina do swego życia potrzebuje. A mianowicie w 100 kg. dobrze przechowanego obornika znajduje się 5 kg. azotu, 2—5 kg. wapnia, ponadto obornik oddziaływa na glebę bardzo dobrze, czyniąc ją pulchną, przewiewną i ciepłą. Przez rozkład obornika wytwarza się częściowo pruchnica, która jest niezbędnie potrzebna w glebie, gdyż jako taka ulega przemianie na pożyteczne składniki dla roślin, jak naprzykład połączenie azotowe jak saletry: sodowe, potasowe i wapniowe. I te saletry o ile nie są zaraz (potrzebne) pobrane przez rośliny, zostają z gleby wypłukane przez deszcze lub wsiąkają bezpowrotnie w głąb ziemi.

Rolnik powinien wiedzieć, że przechowanie obornika jest bardzo ważnem i powinien go racjonalnie przechować.

Przez złe przechowanie obornika tracimy i na ilości i na jakości, ponieważ nawóz wtenczas ulega rozmaitym zmianom, t. z. torfieniu, butwieniu, gniciu, — zależy tu więc od przechowania. Pewna część przy takiem fermentowaniu (butwieniu) ulatnia się w powietrze i ginie.

W miarę rozkładania przez czas dłuższy ubywa ogólnej masy nawozu, jednak, gdy go dobrze przechowujemy, staje się treściwszy i dla roślin przystępniejszy. Jeżeli obornik nie przechowujemy racjonalnie, ponosimy przez to liczne straty: a np. woda z dachów lub deszcze przepływają przez nawóz i wypłukują rozpuszczalne składniki pokarmowe, tracimy w ten sposób część azotu, który był zawarty w nawozie; b) nawóz w dole głębokim pływa w gnojówce i wodzie przez dłuższy czas, przez co torfieje i składniki pożyteczne, jak np. azot, kwas fosforowy, przechodzi w formę nierozpuszczalną; c) gdy nawóz wysoko na gnojownię układany i niedbale rozrzucony, zagrzewa się i spala. Tracimy wtedy najwięcej na ogólnej masie i na jakości, żeby temu jednak zapobiec, powinien rolnik rozumieć dobrze, jakie straty daje nam nawóz przy złem przechowaniu. Trzeba go utrzymywać w stanie miernie wilgotnym, a tych powyższych wad powinien rolnik unikać. Sama gnojówka powinna być blisko obory, jednak nie pod samym okapem, aby wszelka woda z dachu doń nie spływała. Gnojownia powinna być tak obszerna, aby nawóz nie był wyżej układany, jak na $1\frac{1}{2}$ mtr., ponieważ przy wyższem układaniu obornik spala się. Dno gnojowni powinno być nieprzepuszczalne, aby gnojówka nie wsiąkała w ziemię. Gnojowni nie powinno się wybierać zagłęboko, bo nawóz torfieje. W miejscach niskich, podmokłych, dołów robić nie można.

W tym wypadku należy gnojownię robić na powierzchni ziemi, ale trzeba ją otoczyć murem, a z braku pieniędzy opleść płotem. Dno gnojowni dobre jest betonowe, lecz i z braku betonu, możemy wylepić gliną. Nawóz na gnojowni powinno się co powien czas ubijać bydłem lub wałkiem. Przez utłaczanie chronimy nawóz od zbytniego ulatniania i parowania.

W czasie posuchy, a zwłaszcza, gdy gnojownia nie jest ocieniona drzewami, powinno się obornik skrapiać wodą lub gnojówką. Ekonomiczniej jest wodą, bo przy zlewaniu obornika gnojówką, część składników, zawartych w gnojówce ulatnia się; najważniejszy z nich jest amoniak, więc go szkoda.

U nas jest rozpowszechnione przechowywanie obornika na gnojowni, chociaż przechowywanie obornika pod bydłem jest korzystniejsze, ponieważ mamy więcej nawozów i jest skuteczniejszy, gdyż znacznie mniej składników pożytecznych tracimy, jak na gnojowni. Chcąc przechować nawóz pod bydłem, muszą być nasze stajnie odpowiednio zbudowane, muszą być więcej przewiewne, obszerniejsze, głębsze, żłoby ruchome itd.

Przy nawożeniu obornikiem trzeba zwracać uwagę na gatunek gleby, jaką roślinę, mamy uprawieć, a także na jakość samego obornika. Obornik jako taki nie działa odrazu w roli, ponieważ materja organiczna nie zupełnie się rozłożyła. Musi ulec najprzód zmineralizowaniu, aby rośliny mogły go pobierać w postaci roztworu. Działa jednak odrazu na własności gleby, ale fizykalnie. Dlatego też, nawożąc obornikiem, wzbogacamy glebę nietylko na jeden rok, lecz na kilka lat, t. j. 3—4 i więcej, zależy tu również do gatunku gleby. W glebach piaszczystych (gorących), gdzie rozkład ciał jest szybki, staramy się nawozić często, co 2 lata, za to dajemy tylko pół dawki. Natomisat w glebach gliniastych, zwięzłych, możemy dawać nawóz na 4—5 lat, gdyż gleby te nie są bardzo czynne i nawóz nie rozkłada się szybko.

Lepiej jadnak w jednym i w drugim wypadku dawać t. zw. pół nawóz, a częściej otrzymujemy za to wyższe plony, bo woda nie wyługuje tak prędko korzystne składniki, które rośliny nie pobrały, ziemia nie absorbowała.

Rolnik, który stara się nawóz przechować dobrze, powinien go umiejętnie rozrzucać po polu, a glebę z chwastów wyczyścić, tak, aby nie chwasty, lecz roślina, którą uprawiamy, miała dogodne warunki do swego rozwoju. Pozostawianie nawozu w małych kupkach na polu, jest niekorzystne i powinniśmy tego unikać. Lepiej nawóz po rozwożeniu rozrzucić dobrze, lub też zwieźć na kupy większe i przysypać na kilka centymetrów ziemią, aby jaknajmniej składników pożytecznych się ulatniało, bo już przez samo rozwożenie tracimy część składników.

Wywożenie nawozu w małe kupki i pozostawienie go przez dłuższy czas jest i dlatego niekorzystne, że roślina posiana nie rośnie równo, lecz kępiasto, bo gleba pod kupkami nawozowemi zatrzymała więcej składników pokarmowych. Kto jest zmuszony wywozić nawóz na kupy większe, które mogą pozostać przez dłuższy czas, powinien tego dokonać umiejętnie, a mianowicie: układając taką kupę, trzeba nawóz układać ściśle i obłożyć mocno ziemią, aby jej deszcze nie spłukały. Wokoło takiej kupy wybiera się rowek, a to w takim celu, aby nawóz nie podmókł. Miejsce — o ile możności, wybiera się wyższe. Gdy się wynosi obornik w zimie to trzeba go układać na polu w kupy albo też rozrzucać równo po całym polu. Jednak na polach pochyłych i stoczystych nawozu rozrzucać nie możemy ponieważ woda spadająca z pochyłości gór, zabiera i rozpłukuje składniki łatwo rozpuszczlane przez co tracimy dużo na jakości na-

wozu. Takie przyoranie, nawozu powinno być dokonane tak aby nawóz nie torfiał, bo torfiejąc, staje się dla roślin niekorzystny i bez użytku leży długo czas w glebie. Obornik jest to masa składająca się z kału, moczu i ściółki. W skład ściółki wchodzi przeważnie błonnik (węglowodowy).

Kał stanowi resztę pozostałą którą zwierzę nie przyswoiło do swego organizmu; znajdują się w nim pozostałe białka trudno przyswajalne przez zwierzę i resztki błonnika. Mocz zawiera najwięcej związków azotowych, jak kwas azotowy, chiporowy i mocznik. Przeto sam kał i ściółka nie dałyby nawozu dostatecznego dopiero nasiąknięte gnojówką stanowią nawóz zupełny.

Rokowania zbożowe z Niemcami

Do Berlina udaje się delegacja polska, mająca podjąć dalsze rokowania z przedstawicielami Rzeszy w sprawie wspólnego eksportu żyta na rynki północne. W skład delegacji wchodzą pp. radca poselstwa berlińskiego Rzeczypospolitej FFr. Rawita-Gawroński, dr. Rościszewski z ministerjum rolnictwa, naczelnik Rozenberg z ministerstwa spraw wewnętrznych i radca Wojtyna z ministerstwa przemysłu i handlu oraz dyrektor Jerzy Gościcki i senator Radomski w charakterze rzeczoznawców z ramienia Związku Eksporterów Zboża. W tym samym czasie znajdą się w Berlinie p. minister Kwiatkowski oraz dyrektor Sokołowski, dzięki czemu członkowie delegacji polskiej będą mogli otrzymać w razie potrzeby odpowiednie wskazówki. Obrady obu delegacyj będą się toczyły w dniach 5 i 6 b. m. Powrót delegacji polskiej spodziewany jest w dn. 7 b. m.

Należy zaznaczyć przytem, że zwłaszcza przedstawiciele sfer rolniczych, stojąc zasadniczo na stanowisku odnowienia umowy żytniej z Niemcami, wyrażają kategoryczne przekonanie, że nastąpić to winno jedynie w wypadku zupełnej zmiany jej dotychczasowej treści, dając przewagę stronie niemieckiej.

Prace przygotowawcze nad utworzeniem Łódzkiej Izby Rolniczej

Po uruchomieniu warszawskiej izby rolniczej ministerstwo rolnictwa kontynuuje prace nad utworzeniem izby rolniczej w poszczególnych województwach. Jedną z pierwszych zostanie zorganizowana łódzka izba rolnicza.

Gęste zaludnienie i silne uprzemysłowienie woj. łódzkiego, które jest równocześnie poważnym terenem produkcji rolniczej, przekraczającej wydajnością swą liczby średnie dla całej Polski stwarza konieczność uruchomienia izby rolniczej. Racjonalny rozwój produkcji rolniczej jest na tym terenie szczególnie ważny.

Wobec zorganizowania się przemysłu i handlu oraz rzemiosła łódzkiego w izbach prezmysłowo-handlowej i rzemieślniczej, tembardziej staje się aktualnem równorzędne zorganizowanie zawodu rolniczego woj. łódzkiego, położonego między 2 województwami, posiadającemi już samorząd rolniczy, t. j. poznańskiem i warszawskiem.

Ostateczne zarganizowanie izby rolniczej może nastąpićw roku 1931 ze względu na konieczność przeprowadzenia wyborów oraz sezregu prac przygotowawczych.

Brak pszenicy

Jak się okazuje, zapasy pszenicy w kraju są na wyczerpaniu. Z powodu braku surowca część młynów już stanęła. Ostatnio płacono w Warszawie 50 zł. za kwintał pszenicy średniego gatunku. Obecna tendencja na rynku pszenicy wpłynie prawdopodobnie na zwyżkę ceny mąki pszennej i białego pieczywa.

Drobne wiadomości rolniczo-ekonomiczne

NOWA KONFERENCJA ROLNICZA W MINISTERSTWIE ROLNICTWA.

W dalszym ciągu prac poświęconych polityce rolnej w roku gospodarczym 1930/31 Ministerstwo Rolnictwa zamierza zwołać jeszcze dwie narady, z których jedna poświęcona będzie sprawom przemysłu rolnego, a druga sprawom związanym z polityką leśną. Konferencje te odbędą się przypuszczalnie w sierpniu r. b. i przygotowane będą prawdopodobnie, jak to miało miejsce z konferencją kredytową, zbożową i hodowlaną, za pomocą specjalnej ankiety, przeprowadzonej w formie kwestjonarjusza, rozesłanego do zainteresowanych organizacyj gospodarczych i społecznych.

W związku z tem Ministerstwo Rolnictwa komunikuje, że ani porządek dzienny powyższych obrad, ani też zakres ankiety nie został jeszcze ustalony i wszelkie wiadomości, podane na temat, w niektórych organach prasy codziennej i fachowej uznać należy za przedwczesne, lub bezpodstawne.

FAŁSZYWE ALARMY.

W dziennikach pojawiły się już zapowiedzi, że zbiór żyta dosięgnie zaledwie 60%, pszenica 50%, jęczmień i owiec zaledwie 30% zeszłorocznych zbiorów. Są to jakieś manewry spekulantów zbożowych. Wypada wbrew temu stwierdzić, że zbiór żyta zapowiada się znacznie obfitszy niż w roku 1929, z ziarnem przeważnie bardzo dorodnem. Wzrost owsów jest niski, słomy owsianej będzie może o połowę mniej, ale ziarna będzie raczej więcej niż. w r. 1929. Siana i koniczyn z pierwszego pokosu jest więcej, niż w roku 1929 z obydwu sprzętów. Ziemniaki i buraki krzewią się dobrze. Więc nie ma powodu do żadnego popłochu, ani do wyzbywania się bydła za bezcen. W różnych stronach kraju spadły wystarczające deszcze.

ZA KILKA DNI ROZPOCZNIE SIĘ JARMARK WEŁNY.

Zapowiadany letni jarmark na wełnę, poprzedzający przetarg, który rozpisze Ministerstwo Spraw Wojskowych, odbędzie się w Warszawie w dniach 7-go i 8-go lipca r. b. w sali Centralnego Towarzystwa Kółek i Organizacyj Rolniczych. Jak się okazuje—większość wełny, która będzie na ten jarmark dostarczona pochodzi z kraju, a obliczana jest przez fachowców na 300.000 kg. Kupcy zagraniczni dostarczą tylko około 200.000 kg., przyczem w odróżneiniu do lat poprzednich, zapowiada się większa różnorodność pod względem miejsc pochodzenia towarów. Tak więc m. i. po raz pierwszy w Warszawie zostanie zaprezentowana, pochodząca bezpośrednio z miejsca produkcji wełna syryjska, natomiast większą ilość żatunków wełny dostarczą kupcy niemieccy. Należy zaznaczyć, że w Niemczech produkcja wełny stoi na bardzo wysokim poziomie, a ostatnio odbyta w Berlinie aukcja zebrała ogromną ilość, blisko miljona kg. wełny niemieckiego pochodzenia.

ŻNIWA JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁY.

Z okolic Kalisza i Wielunia donoszą, że na gruntach dworskich rozpoczęły się już żniwa. — Rolnicy tłomaczą, że długotrwała susza spowodowała w roku bieżącym przyśpieszenie żniw, szczególnie na gruntach piaszczystych o 10 do 12-tu dni. — Również i w innych okolicach woj. łódzkiego susza dała się we znaki rolnikom. Czynione są przygotowania do rozpoczęcia żniw jeszcze w tygodniu bieżącym.

Czy przedwczesne zżółknięcia zbóż i wcześniejsze żniwa wpłynęły ujemnie na wydajność kłosów, wykazują pierwsze próbne omłoty tegorocznych zbiorów.

Żniwa rozpoczęły się już i w okolicach Warszawy, szczególniej na gruntach lżejszych. Jeżeli susza potrwa nadal w takim razie żniwa rozpoczną się w całym kraju w pełni. Daj Boże aby jaknajlepiej i najpomyślniej!

NAJŚCIE SZARAŃCZY.

Prasa wiedeńska donosi z Południowej Besarabji, że olbrzymie roje szarańczy pojawiły się na terytorjum deltw Dunaj ugłównie w okolicy Kilja i Sulina. Podsekretarz stanu dla spraw rolnictwa Potarga udał się tam, aby osobiście kierować akcją obronną.

Równocześnie donoszą, że środki, używane w Dobrudży dla zwalczania tej kięski okazały się skuteczne. Przy pomocy płonących płynów udało się wytępić miljony szarańczy.

BOCIANY NA WYMARCIU.

Liczba bocianów zmniejsza się na świecie ustawicznie. Zjawiskiem tem zainteresowały się towarzystwa ornitologiczne i zaczęły robić systematyczne spostrzeżenia na bocianach, które zaopatrzono w obrączki z datą i miejscem schwytania. Notowano dane z lat 1927, 28 i 29, przyczem stwierdzono, że niektórepary bocianie w ciągu trzech lat ostatnich nie wywiodły z gniazd ani jednego młodego bocianiątka.

W roku ubiegłym liczba bezdzietnych stadeł wynosiła 33 na 118 gniazd kontrolowanych. W roku 1928, 87 par wychowało 257 piskląt, w roku następnym liczba wychowanych piskląt spadła do 218. W roku 1929 naliczono 39 gniazd z 3 pisklętami, 18 z czterema, i 2 z pięcioma. W r. 1929 znaleziono tylko w 33 gniazdach po 5 bocianiątek, w 9 cztery.

PRZENIESIENIE SIEDZIBY BANKU LUDOWEGO

Bank Ludowy w Świeciu z dniem 5 maja b. r. przeniósł swe biura do własnego domu przy ul. Klasztornej 17 (dawn. skład kawy). Przy tej okazji nadmieniamy, że rozwój działalności Banku pozwolił na taką zmianę posiadania, która jest dowodem jego żywotności, jak i zamożności dzięki sprężystości jednostek, które stoją na jego czele i dokładają wszelkich sił, aby ta ważka placówka przyczyniła się do niesienia pomocy potrzebującym. Istniejąca placówka od 23 lat i podtrzymująca polski stan posiadania na Pomorzu, zasługuje na poparcie wszystkich, to też życzymy na nowej własnej siedzibie tem większego rozwoju dla dobra Państwa i obywateli.

BEZROBOCIE W POLSCE MALEJE.

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 22 do 29 czerwca włącznie wykazuje 295.612 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 914. Jest to pierwsze zmniejszenie bezrobocia w Polsce poczynając od jesieni roku zeszłego.

STAN PLANTACYJ BURACZANYCH W POLSCE.

Trwająca w dalszym ciągu susza przy wielkich upałach wstrzymała rozwój buraków w Polsce. Na poszczególnych plantacjach zauważono więdnięcie, a nawet zupełne uschnięcie liści. Szczególnie ucierpiały buraki z powodu suszy na ziemiach lżejszych.

Gdyby w dalszym ciągu trwał stan obecny, to zapowiadający się dotychczas dobry rozwój plantacyi buraczanych ulegnie poważnemu pogorszeniu i zbiór buraków w r. b. będzie zmniejszony.

ŁOPATY POLSKIE DLA ROLNIKÓW MADAGASKARU.

Jak się okazuje z doniesień naszego konsulatu, dobrym popytem na Madagaskarze mogłyby się cieszyć łopaty polskie, a możliwość zbytu określa się przytem dość znaczną cyfrą 50.000 sztuk rocznie. Dla celów orjentacyjnych nadesłane wzory, używanych przez rolnictwa tamtejsze łopat, któremi zainteresowały się już niektóre wytwórnie polskie, poszukując dla swej produkcji narzędzi rolniczych nowych rynków zbytu.

Burze, grady i pioruny

BURZA NA ŚLĄSKU.

Burza, która szalała nad Śląskiem, wyrządziła wiele szkód w lasach, górach oraz domostwach. Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach.

Wskutek uderzenia piorunów spalił się las, własność hr. Thiele Winklera z Rudnika. Z tego samego powodu powstał pożar w zabudowaniach Jana Steca w Ustroniu, niszcząc doszczętnie dom mieszkalny oraz inwentarz i tegoroczne zbiory siana.

Podczas szalejącej burzy nad gminą Wesoła w pow. pszczyńskim uderzył piorun do mieszkania Norasów, zabijając prezchodzącego w odległości trzech metrów od okna 20-letniego Pawła Norasa.

GRAD NISZCZY PLONY.

Grad wielkości gołębiego jaja zniszczył w gminie Dryszczów 50 proc. ozimin i około 80 proc. plonów jarych. Wysokość szkody narazie nieustalona.

PIORUN ZABIŁ DWIE OSOBY.

W kol. Zielone Bagno niedaleko Rożyszcz uderzył piorun podczas burzy w dom kolonisty niemieckiego Alberta Krasina, zabijając siedzących przy wieczerzy gospodarza i jego córkę Fredę. Dom spłonął doszczętnie.

GIEŁDA

RYNEK ZBOŻOWY.

Notowania Giełdy Zbożowej w Warszawie. (Ceny przec. za 100 kg.

Pszenica — 46,50; Żyto — 20.02; Jęczmień na kaszę — 21.50; Owies — 20.50; Mąka pszenna luksusowa 80.50; Mąka pszenna 0000 — 70.50; żytnia pg. typu przepisowego — 37.50; Otręby pszenne szale — 19.50; pszenne średnie — 17.00; żytnie — 9.75.

CENY NABIAŁU.

Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg. obowiązujące w hurcie od dn. 24.VI.30 r.

Masło wyb. luks. I gat. — 4.50; mlecz. deserowe II gat. — 3.90; solone — 4.20; osełkowe — 3.50; Mleko surowe pełne za 1 litr — 0,40; Jaja świeże za sztukę — 0.15.

Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku, jako ceny detaliczne od dn. 24. 6. 30.

TARG NA BYDŁO I TRZODĘ.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg. żywej wagi:

Woły pełnomięsne — 1.14 — 1.20; młode do 3 lat — 1.02 — 1.10; Buhaje wytuczone pełnomięsiste — 1.10 — 1.16; Buhaje tuczone mięsiste — 1.00 — 1.06; Buhaje nietuczone dobrze odżywiane — 0.88 — 0.98; Krowy wytuczone pełnomięsiste — 1.10 — 1.18; Krowy tuczone mięsiste — 1.10 — 1.06; Krowy nietuczone dobrze odżyw. — 0.84 — 0.90; Krowy miernie odżywiane — 0.60 — 0.70; Jałówki wytucz. pełnomięsiste — 1.10 — 1.20; Jałówki tuczone mięsiste — 1.00 — 1.08; Jałówki nietuczone dobrze odżyw. — 0.90 — 0.96; Jałówki miernie odżyw. — 0.80 — 0.84; Młodzież dobrze odżywiana — 0.84 — 0.90; Młodzież miernie odżyw. — 0.80 — 0.84; Cielęta najprzedniejsze wytuczone — 1.60 — 1.70; Cielęta tuczone — 1.50 — 1.58; Cielęta dobrze odżyw. 1.40 — 1.46; Cielęta miernie odżyw. — 1.20 — 1.30; Owce i skopy wytucz. pełnom. — 1.20 — 1.30; Owce starszei maciory i skopy — 0.80 — 1.10; Trzoda chlewna od 120 do 150 kg. ż. w. — 1.78 — 1.84; od 100 do 120 kg. ż. w. — 1.72 — 1.76; od 80 do 100 kg. ż. w. 1.74 — 1.78.

Ceny pieniędzy obcych na Giełdzie Warszawskiej dn. 27. VI. 30 w złotych za

Dolar — 8.91; Funt Szterling — 43.35½; 100 franków szwajcarskich — 172.90; 100 franków francuskich — 35.04; 100 koron czeskich — 26.46½; 100 mk. niemieckich — 212.58.

Wieści z kraju

KONGRESÓWKA

10-LECIE BITWY POD WARSZAWĄ.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyda w najbliższym czasie specjalny znaczek pocztowy dla uczczenia 10-lecia odparcia bolszewików z pod Warszawy.

ZAGADKOWA ZBRODNIA POD ŁOWICZEM.

Pod wsią Bobrowniki pow. łowickiego znaleziono w życie trupa urzędnika kolejowego Stanisława Dudy. Zmarły miał przestrzelną skroń, a całą głowę pokrytą skrzepami krwi. Śp. Duda mieszkał we wsi Parma, a codziennie rano udawał się pieszo na stację do Łowicza, skąd odjeżdżał pociągiem na miejsce pracy, t. j. do Grodziska. Zachodzi przypuszczenie, że Dudę zamordowano w celach rabunkowych.

OBCHÓD ROCZNICY GRUNWALDU.

Jak się dowiadujemy, w Inowrocławiu tworzy się Komitet obchodu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Ponieważ w roku bieżącym mija w dniu 15 lipca 520 lat od tego dziejowego wypadku, który był niezwykle doniosłym dokumentem potęgi dawnej Polski, oraz wobec świeżych zakusów niemieckich na granice Polski współczesnej, obchód rocznicy tej staje się, według zdania inicjatorów, potrzebą chwili. Komitet opracowuje program obchodu, jaki prawdopodobnie nastąpi w niedzielę 20 lipca. Szczegółowy program tego oobchodu zostanie po jego opracowaniu podany do prasy.

400 STRON BIBLJI NA PAMIĘĆ.

Otwarta w Lublinie „Wyższa Uczelnia Religijna Żydowska“ jest jedyną tego rodzaju uczelnią w Polsce a jedną z nielicznych na świecie. Wyższa uczelnia ma za zadanie kształcenia nowych zastępów rabinów. Szkoła przyjmuje tylko uzdolnionych kandydatów, mogących się m. i. wykazać pamięciowem opanowaniem 400 stron tekstu Biblji.

PORWANIE PANNY MŁODEJ Z PRZED KOŚCIOŁA.

Przed kościół Najśw. Marji Panny w Łodzi zajechał orszak weselny... W momencie, kiedy państwo młodzi znaleźli się na stopniach świątyni, w orszaku powstało zamieszanie i doszło do bójki pomiędzy gośćmi weselnymi, a jakimiś obcymi osobnikami. W zamieszaniu pannę młodą porwali nieznani mężczyźni i uwieźli w samochodzie.

Jak się później okazało, była to córka pewnego żyda, ślusarza pod Łodzią, która miała wyjść za katolika. Ponieważ rodzice małżeństwu temu się sprzeciwiali, córka przed kilku dniami zniknęła z domu. Dopiero niedawno ojciec dziewczyny dowiedział się o zamierzonym ślubie i chrzcie, więc przy pomocy kompanów porwał córkę i uwiózł z przed kościoła.

WIELKOPOLSKA

KÓŁKA ROLNICZE W PROCESJI.

W procesji Eucharystycznej w Poznaniu, brały udział Kółka rolnicze. Zwłaszcza licznie zebrały się reprezentacje Kółek powiatu poznańskiego, które przybyły z 24 sztandarami. Udział ich w pochodzie szczególnie się wyróżniał. Reprezentacje prowadził sędziwy prezes Kółek rolniczych powiatu poznańskiego p. senator Szułdrzyński.

POCIĄG WJECHAŁ NA BYDŁO.

Na torze kolejowym Ociąż — Czekanów (pow. Ostrów) pociąg wjechał na stado bydła. Sześć krów zostało przez koła pociągu zmiażdżonych. Winny jest służący Leszczyński, który podniósł zaporę kolejową i usiłował w ostatniej jeszcze chwili przepędzić bydło na drugą stronę toru.

MAŁOPOLSKA

WYROK W PROCESIE KOMUNISTYCZNYM

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Sąd lwowski ogłosił wymiar kary na członków U. O. W. (terorystycznej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej).

Czterech: Tereszczuk, Wacyk, Narolewicz, Machnicki na cztery lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Kruszelnicki na trzy lata ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem raz na kwartał.

Kiryluk na trzy lata. Karczmarski na dwa lata.

Dziewięć osób, w tem dwie kobiety — uwolniono. Wszystkim zaliczono areszt śledczy.

ZABÓJSTWO.

W nocy z piątku na sobotę w przysiółku Zakopanego Bachledy 22-letni Jan Król (Tomków) zastrzelił z rewolweru 18-letnią Karolinę Bachleda z Księdzulerza, poczem wystrzałem w głowę odebrał sobie życie. Powodem zabójstwa i samobójstwa jest opór, jaki z powodu różnic majątkowych stawiali rodzice zabitej małżeństwu jej z denatem.

KRESY

PLAGA POŻARÓW.

Przez kraj cały wobec upalnej pory przechodzi żywioł ognia niszcząc mienia mieszkańców. Plaga pożarów nie ominja też Wołynia. Niema prawie dnia aby nie notowano coraz to nowszych wypadków pożaru. I tak we wsi Nienużawie z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonęło 17 domów mieszkalnych, 16 stodół i 8 chlewów. Straty wynoszą ookło 120 tys. zł. W Mycku w powiecie kostopolskim na szkodę S-ki przemysłowo-rolniczej spaliło się 50 ha lasu a w Pustomytach 1 morga. Oprócz wymienionych, notowano y ub. tygodniu 21 mniejszych pożarów.

WYKRYCIE WIELKIEJ AFERY SZPIEGOWSKIEJ.

W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa na pograniczu litewskiem wpadły na trop wielkiej afery szpiegowskiej, której członkowie pracowali na rzecz Litwy. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Organizacja zbierała wiadomości z zakresu wojskowości, ponadto planowała cały szereg aktów dywersyjno-politycznych.

GROM UDERZYŁ W TAKSÓWKĘ.

W czasie burzy, jaka szalała na terenie pow. jarosławskiego, grom uderzył w taksówkę, jadącą z Jarosławia do Sieniawy. Trzej pasażerowie i szofer nie ponieśli żadnego szwanku, taksówka natomiast spłonęła doszczętnie.

UPAŁY I BURZE NA KRESACH.

Z całego pogranicza sowieckiego donoszą o upałach, dochodzących do 50 st. Celsjusza.

Nad wschodniemi powiatami Litwy kowieńskiej przeszła onegdaj burza gradowa, która w jednym tylko powiecie olickim zniszczyła z górą 80% zasiewów, a wichura zniosła kilkanaście domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich.

Nowiny ze świata

FIGLE PIORUNA

O niezwykłym wypadku z piorunem donoszą z osady Excelsior (Missuri). Mianowicie jeden z tamtejszych farmerów sypiał zwykle tuż przy oknie. Jednego wieczora farmer położył się spać, mając okno nad głową otwarte. W nocy zerwała się burza. Piorun uderzył w okno, przy którem spał farmer, stopił kompletnie siatkę drucianą, zniszczył w drobne strzępy poduszkę pod głową farmera, a równocześnie ściął mu, jak brzytwą wszystkie włosy z gławy. Farmer, pozatem, że był nieprzytomny przez blisko godzinę i że stracił włosy, nie odniósł żadnego szwanku, a gdy go ocucono, oświadczył, że nic mu nie jest i czuje się doskonale.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona 400.— zł.; 1/2 strony 220.— zł.; 1/4 strony 120. — zł.; 1/8 strony 75.— zł. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada
Redaktor: CZESŁAW JANKOWSKI. Wydawca: HENRYK ŁUBIEŃSKI.
Drukarnia Literacka, Sp. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22.